

Henryk Markiewicz

Dylematy historyka literatury

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 77/4, 5-21

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK MARKIEWICZ

DYLEMATY HISTORYKA LITERATURY

Jeszcze kilkanaście lat temu historia literatury, na Zachodzie przynajmniej, wyglądała na naukę umierającą. „Upadek historii literatury” — tak nazwał René Wellek swój wykład na VI Kongresie Międzynarodowego Stowarzyszenia Literatury Porównawczej w Bordeaux w roku 1970. W tym samym roku Max Wehrli zapytywał: „Czy istnieje w ogóle coś takiego jak niemiecka historia literatury?”, a Ralph Cohen zatytułował jeden z numerów wydawanego przez siebie czasopisma „New Literary History”: „Czy historia literatury się zdezaktualizowała?”¹. Panowanie kierunków antyhistorycznych — nowej krytyki, krytyki mitograficznej i psychoanalizy w krajach anglosaskich, sztuki interpretacji w strefie języka niemieckiego, potem wielka ogólnoswiatowa fala strukturalizmu w jego wersji zachodniej — dawały istotne powody do pytań, wątpliwości i obaw.

Ale z historią literatury jest po trosze tak jak z powieścią: od kilkunastu lat mówi się o jej kryzysie czy śmierci — a ona wciąż żyje. Już w latach sześćdziesiątych pojawiły się w Stanach Zjednoczonych apele o „nowy historyzm” (Roy Howard Pearce)² i powstało wspomniane czasopismo „New Literary History” (1969). Horyzont historyczny obecny jest zawsze jako jeden z wymiarów poznania literatury w hermeneutyce Hansa-Georga Gadamera i koncepcjach przez nią inspirowanych. Próbę uhistorycznienia psychoanalizy literackiej znajdujemy w pracach Harolda Blooma. Także badania intertekstualne zmierzają na ogół do ujawnienia

Dział *Rozpraw i artykułów* wypełniają rozszerzone wersje referatów, które wygłoszone zostały na konferencji „Nowe problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa”, zorganizowanej przez Komitet Nauk o Literaturze Polskiej i Instytut Badań Literackich PAN w Warszawie w dniach 14—16 IV 1986. Pochodzący z tejże konferencji tekst K. Bartoszyńskiego ukaże się w jednym z najbliższych zeszytów.

¹ R. Wellek, *The Fall of Literary History. W: The Attack on Literature*. Chapel Hill 1982. — M. Wehrli, *Gibt es eine deutsche Literaturgeschichte?* „Jahrbuch für internationale Germanistik” II/1 (1970). — „New Literary History” 1970, nr 1: *Is Literary History Obsolete?*

² Zob. W. Morris, *Toward a New Historicism*. Princeton 1972.

nienia historyczności wpisanej w dzieło literackie³. Wreszcie — historyzm pozostaje niezmiennie fundamentalną zasadą orientacji marksistowskich w badaniach literackich⁴.

Oczywiście, tak szeroko rozumiany historyzm nie oznacza jeszcze uprawiania historii literatury. Niewątpliwym natomiast dowodem jej żywotności są nowe syntezy. Dla przykładu wymieńmy z terenu RFN wielkie dzieło Friedricha Senglego o Biedermeierze i „społeczne historie literatury” pod redakcją R. Grimmingera, H. A. Glasera i V. Žmegača, z NRD — 12-tomową historię literatury niemieckiej, z terenu francuskiego — dwa różne opracowania pod redakcją C. Pichois i P. Abrahama, z piśmiennictwa radzieckiego — historię literatury rosyjskiej pod redakcją N. I. Pruckowa.

Również u nas, jak wiadomo, nastąpił w tej dziedzinie pomyślny zwrot: co prawda, wielka synteza naukowa zainicjowana przez Kazimierza Wykę utknęła na razie na 4 tomach (*Renesans* Jerzego Ziomka, *Barok* Czesława Hernasa, *Oświecenie* Mieczysława Klimowicza, *Pozytywizm* Henryka Markiewicza), ale za to otrzymaliśmy oryginalne w koncepcji i świetne w wykonaniu monografie niepodręcznikowe Ryszarda Przybylskiego o klasycyzmie porozbiorowym oraz Marii Janion i Marii Żmigrodzkiej o romantyzmie. Ukazały się 2 tomy podręcznika uniwersyteckiego pod redakcją Jerzego Ziomka, dalsze są już oddane do wydawnictwa lub bardzo zaawansowane.

Tej praktyce towarzyszy wszędzie wcale ożywiona refleksja teoretyczno-metodologiczna, która jednak w przeważającej części ma charakter albo tylko cząstkowy, albo formułuje programy daleko wyprzedzające możliwości praktyki. W moim odczuciu wciąż nie przedawniona i najbogatsza myślowo jest rozprawa Felixa Vodički *Historia literatury. Jej problemy i zadania* z roku 1942⁵. Głośny program Hansa Roberta Jaussa z r. 1967 — historia literatury jako historia oddziaływania i recepcji — oznaczał nie tyle eliminację dotychczasowej problematyki, co jej uzupełnienie, a przy tym okazał się trudny do realizacji. *Mutatis mutandis* odnosi się to również do metody historyczno-funkcjonalnej,

³ Np. w książce C. Uhliga pod zwodniczym tytułem *Theorie der Literaturhistorie* (Heidelberg 1982).

⁴ O współczesnych tendencjach metodologicznych historii literatury informują m.in.: G. Delfau, A. Roche, *Histoire/Littérature*. Paris 1977. — Uhlig, *op. cit.* — J. D. Müller, *Literaturgeschichte/Literaturgeschichtsschreibung*. W zbiorze: *Erkenntnis der Literatur*. Hrsg. D. Harth, P. Gebhardt. Stuttgart 1982. — J. Schönert, *Neuere theoretischen Konzepte in der Literaturgeschichtsschreibung*. W zbiorze: *Literatur und Sprache im historischen Prozess*. Hrsg. Th. Cramer. T. 1. Tübingen 1983.

⁵ W związku z koncepcjami Vodički i w ogóle czeskiego strukturalizmu zob. zbiór: *The Structure of the Literary Process. Studies dedicated to the Memory of Felix Vodička*. Ed. P. Steiner [i inni]. Amsterdam—Philadelphia 1982.

rozwijanej ostatnio przez literaturoznawców radzieckich (Michaił Chrapczenko⁶ i inni). Książka Claude'a Guilléna *Literature as System* (1971), erudycyjna i rozumna, niewiele jednak wniosła myśli nowych. W ostatnich latach pojawiło się sporo propozycji zachodnioniemieckich⁷, noszą one jednak — jak to przyznaje samokrytycznie jeden z autorów, Jörg Schönert — wszystkie znamiona „wybującej ponad miarę fantazji teoretycznej”⁸. Powszechnie panuje tu przekonanie, że literatura jest subsystemem społecznym otwartym, pozostającym w relacjach wzajemnego uzależnienia z innymi subsystemami i całością systemu społecznego; brak jednak rozbudowanych teorii tych współzależności; w każdym razie mówi się raczej o kontyngencji (przygodności) literatury wobec innych subsystemów, negując energicznie zasadę przyczynowości.

W roku 1985 ukazał się zbiór artykułów *On Writing Histories of Literature*, przygotowany pod redakcją Siegfrieda J. Schmidta dla czasopism „Poetics” i „New Literary History”. Tenor tych prac wyraża najkonsekwentniej opinia Gerharda Ruscha, że całe myślenie historyczne jest nieuchronnie „częstkowe, perspektywiczne, subiektywne, relatywne i przede wszystkim konstruktywistyczne”⁹. Schmidt wyciąga stąd wniosek, że kryteriami akceptacji czy odrzucenia historii literatury nie powinna być ich „obiektywność” czy „prawdziwość”, lecz raczej „wiarygodność” i „intersubiektywna akceptowalność czy zainteresowanie ze strony grup społecznych, które uznają je za warte lektury”; z drugiej strony jednak historycy powinni być „nastawieni empirycznie, co znaczy, że powinni czynić jak najwięcej starań, by podwyższyć stopień intersubiektywności, spójności argumentacji i faktualnego oparcia dla swej konstrukcji”¹⁰.

Spośród prac polskich przypomnijmy wciąż inspirujące rozważania Janusza Sławińskiego i Michała Głowińskiego z konferencji „Proces historyczny w literaturze i sztuce” (1965), nawiązujące przede wszystkim do strukturalizmu czechosłowackiego, i referat Jerzego Ziomka *Metodologiczne problemy syntezy historycznoliterackiej* z r. 1974; autor manifestując rozważną postawę synkretyczną stwierdził jednak, iż „historia literatury należy poniekąd do historiografii heroicznej”. Równocześnie

⁶ M. Chrapczenko, *Wnutriennije swojstwa i funkcija litieraturnych proizwiedienij*. W zbiorze: *Kontiekt* 74. Moskwa 1975.

⁷ M.in. w zbiorach: *Literatur und Sprache im historischen Prozess. — Epochen-schwellen und Epochenstrukturen im Diskurs der Literatur und Sprachgeschichte*. Hrsg. H. U. Gumbrecht, U. Link-Heer. Frankfurt a/Main 1985.

⁸ Schönert, *op. cit.*, s. 115.

⁹ G. Rusch, *The Theory of History, Literary History and Historiography*. „Poetics” 14 (1985), s. 257. Podobnie wypowiadał się wcześniej U. Japp (*Beziehungssinn*. Frankfurt 1980, s. 236).

¹⁰ S. J. Schmidt, *On Writing Histories of Literature*. „Poetics” 14 (1985), s. 291, 298.

Maria Janion wystąpiła z hasłem historii literatury jako historii arcydzieł. Natomiast Stefan Sawicki w kilka lat później postulował historię literatury rozumianą przede wszystkim jako „historia struktur i jakości artystycznych, ich przemian oraz sposobów ich urzeczywistnienia w tworzywie słownym”¹¹. W roku 1979 Tomasz Burek odpowiadając na pytanie: „Jaka historia literatury jest nam potrzebna?” — wyobrażał ją sobie jako ciąg biografii odsłaniających „konkretnie ludzki, zawsze indywidualnym piętnem naznaczony świadomościowy i wartościotwórczy wymiar procesów dziejowych”¹².

Tak się złożyło, że przypomniane tu prace polskie miały w większości charakter programowy — i programem dotąd pozostały. Nie mamy ani strukturalistycznej historii literatury polskiej (nie ma również takiej historii innych literatur), ani historii jej arcydzieł, ani historii wielkich pisarzy.

Natomiast moja wypowiedź, podobna w tym do wspomnianego referatu Ziomka, jest próbą sformułowania tych założeń i dyrektyw, a zarazem ograniczeń i wątpliwości, które powodowały mną w praktyce historycznoliterackiej — w pracy nad książką *Pozytywizm* z roku 1978. Wydaje mi się, że znaleźć je można także u podstaw niektórych innych syntez już opublikowanych lub przygotowanych do druku. Toteż warto pokusić się o eksplikację tej „poetyki immanentnej”, która steruje dzisiejszymi sposobami uprawiania historii literatury. Być może, sposoby te określić należy już jako wczorajsze; tym bardziej czas na to, by je wyartykułować — choćby służyć miały tylko jako układ odniesienia dla nowych projektów i realizacji.

Wyrażenie „historia literatury” wywołuje dziś różne oczekiwania. Najogólniej i najostrożniej powiedzieć można, że z historią literatury wtedy mamy do czynienia, gdy zajmując się literaturą w sposób odpowiadający akceptowanym standardom nauki rozpatrujemy ją jako dziedzinę przedmiotową zmieniającą się w wymiarze czasowym oraz wykrywamy związki między jej składnikami. W tym rozumieniu nie należy do historii literatury ani monografia opisowo-interpretacyjna poszczególnego utworu, ani historia jego powstania i funkcjonowania, ani jakakolwiek systematyka zjawisk literackich abstrahująca od ich porządku czasowego, ani syntetyczne rozpatrywanie literatury jako statycznej współczesności, ani wreszcie czysto kronikarskie zestawienie faktów literackich. Przy węższym jeszcze rozumieniu, które w dalszym ciągu tych

¹¹ Prace J. Sławińskiego i M. Głowińskiego ukazały się w zbiorze *Proces historyczny w literaturze i sztuce* (Warszawa 1967); J. Ziomka i M. Janion — w zbiorze *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa* (Kraków 1976); S. Sawickiego — w zbiorze *Badania nad krytyką literatury* (Wrocław 1974).

¹² T. Burek, *Jaka historia literatury jest nam potrzebna?* Warszawa 1979, s. 22.

rozważań przyjmuje, historia literatury ma za swój obiekt dziedzinę literatury danego języka, narodu, zgrupowania kulturowego itd. w całym jej przebiegu czasowym lub przynajmniej w jednej, wyodrębniającej się swoimi właściwościami fazie tego przebiegu. Chodzi tu zatem, ściśle biorąc, o syntezę historycznoliteracką, a nie np. historię poszczególnego gatunku czy tematu literackiego, nie mówiąc już o historii twórczości jednego pisarza. Odrzucam więc skrajne, redukcjonistyczne poglądy tych teoretyków, którzy za możliwą uważają historię literatury jako „*plurale tantum*”, złożoną z odrębnych „seryjnych” czy „regionalnych” historii różnych obszarów i aspektów literatury, co najwyżej powiązanych z sobą przez wskazanie ich korelacji¹³.

Określiwszy w ten sposób dziedzinę naszego badania — wiele kwestii pozostawiliśmy jeszcze otwartych. Najpierw dyskusyjne są granice tej dziedziny, a więc literatury, w stosunku do otaczającego ją obszaru piśmiennictwa. Jak wiadomo, termin „literatura” jest w swoim dzisiejszym znaczeniu niedawno w użyciu, nie sięga wstecz poza wiek XVIII. Posługując się nim w zastosowaniu do epok wcześniejszych, postępujemy w sposób prezentystyczny. Znane są także powszechnie wahania opinii dotyczące literackości niefikcjonalnej prozy narracyjnej i piśmiennictwa filozoficzno-moralnego. Nie należy jednak nadmiernie dramatyzować tych wahań. Z jednej strony — w kulturze europejskiej przynajmniej — niezmiennie respektowane są wyznaczniki poezji: fikcjonalność, obrazowość i uporządkowanie naddane. Cechy te przeniesione zostały potem na literaturę z przekształceniem uporządkowania naddanego w jakość ogólniejszą, którą można by nazwać „wzmocnionym wypracowaniem językowym”. Z drugiej strony — wahania te tracą na ważności w naszych czasach, gdy wspomniane wyznaczniki traktowane rozłącznie odczuwa się jako już wystarczające warunki literackości, co działa na korzyść wzmiankowanych gatunków granicznych. Skoro nie mamy wątpliwości, że np. eseje Jerzego Stempowskiego czy Pawła Jasienicy to literatura, nie powinno budzić także naszych sprzeciwów włączanie do niej publicystyki Aleksandra Świętochowskiego czy szkiców historycznych Józefa Szujskiego. Niemniej historyk literatury musi być świadom i powinien uświadomić czytelnika, jaką zasadę „wykroju” literatury z przestrzeni piśmiennictwa przyjmuje, i zasadę tę potem konsekwentnie stosować.

Ale właśnie w związku z owymi gatunkami granicznymi szczególnie ostro występuje problem inny, a mianowicie — jaki przedmiot formalny interesuje historyka literatury w tej dziedzinie przedmiotowej, którą jest literatura. Mówiąc inaczej oraz stawiając „kropkę nad i”: czy historyk literatury skupić ma całą swoją uwagę tylko na cechach literackości ba-

¹³ Zob. G. Plumpé, K. O. Conrady, *Probleme der Literaturgeschichtsschreibung*. W zbiorze: *Literaturwissenschaft. Grundkurs 2*. Hrsg. H. Brackert, J. Stückrath. Reinbek b/Hamburg 1981, s. 382.

danych utworów, czy objąć ma nią również inne cechy, np. właściwości poznawcze czy ideowe? I tu, i dalej chodzi mi o to, by *explicite* nazwać dylematy, które musi rozstrzygnąć w praktyce historyk literatury, nie o narzucanie jakichś „jedynie słusznych” decyzji. Mając jednak w określonych kwestiach określone preferencje — nie będę ich ukrywał. I tak w tym wypadku opowiadałbym się za integralnym, nie specyfikacyjnym traktowaniem literatury. Rozpatrywać więc ją należy pod względem wszystkich jej cech wartościowości, biorąc pod uwagę te wartości, jakie od danego gatunku w jego historycznej konsytuacji były oczekiwane. Dodajmy także, że właściwości poznawcze czy ideowe literatury są w znacznej części również specyficznie literackie, ze względu na fikcjonalność, wieloznacznościowość, konkretyzację obrazową, emotywno-waloryzacyjne nasycenie utworów literackich. Także wspomniane gatunki graniczne interesować winny historyka literatury od strony merytorycznej — poznawczej czy ideowej, a nie tylko pod względem swego literackiego nacechowania. Historyk literatury pisząc np. o szkole historycznej krakowskiej nie może poprzestać na jej charakterystyce stylistyczno-gatunkowej, z wyłączeniem poza nawias swych zainteresowań wyłożonej tu koncepcji dziejów Polski i jej politycznych konsekwencji.

Literatura jest zbiorem utworów literackich. Dla niektórych, odległych okresów — niekompletnym i nie zawsze wiadomo, w jakim stopniu reprezentatywnym. Dla innych — tak bogatym i obfitym, że badacz poznać je może tylko w wyborze opartym na opiniach poprzedników; z prac ich korzystać także musi, gdy wchodzi w grę teksty, które pominął w swych lekturach z braku czasu czy z przekonania o ich nieważności. Pojawiają się dziś propozycje, by reprezentatywność korpusu tekstów danego okresu zobiektywizować, opierając go na próbie losowej, ale ci sami teoretycy uznają za konieczne uzupełnienie go korpusem dodatkowym, obejmującym teksty o wybitnej wartości, jeśli z woli przypadku nie znalazły się one w korpusie reprezentatywnym; pozornie więc usunięta trudność powraca¹⁴.

Zdajemy sobie dziś sprawę wyraźniej niż kiedykolwiek, że utwór literacki to wypadkowa danych tekstu i interpretacyjnej strategii odbiorcy. Pierwszy z tych czynników jest niezmienny, drugi — zmienia się nieraz gruntownie, powodując wielopostaciowe bytowanie tego samego utworu w czasie i przestrzeni społecznej. Interpretacyjne nastawienie odbiorcy uaktywnia się już przy rozumieniu poszczególnych słów i zdań, cóż dopiero mówić o wyższych układach znaczeniowych i sensie ogólnym utworu. Stąd też, jak mówi Alastair Fowler: „historia literatury nie może

¹⁴ Zob. M. Titzmann, *Probleme des Epochenbegriffes in der Literaturgeschichte*. W zbiorze: *Klassik und Moderne*. Hrsg. K. Richter, J. Schönert. Stuttgart 1983, s. 116.

już być historią dzieł, lecz tylko historią konstruktów dzieł”¹⁵. Rozróżnić przy tym trzeba interpretację autorską, interpretację historyczną właściwą, interpretację historyczną idealizacyjną i interpretację adaptacyjną (w odmianach: projektującej i sprawozdawczej)¹⁶. Interpretacja adaptacyjna wyjmuje niejako utwór z jego sytuacji historycznej i przenosi we współczesność interpretatora, z oczywistych względów nie może więc prowadzić do rezultatów pozwalających odtwarzać historyczne zakorzenienie utworów i historyczne między nimi związki, interpretacja autorska jest przeważnie nieznaną, interpretacja historyczna właściwa — dostępna ułankowo. Historykowi literatury pozostaje praktycznie interpretacja historyczna idealizacyjna. Jej podmiotem jest czytelnik historycznie adekwatny, tj. poprawnie spełniający przewidziane w utworze operacje odbiorcze, zgodnie ze współczesnymi mu wymogami kompetencji literackiej i w ramach historycznie adekwatnego obrazu świata. Oczywiście tak zbudowana interpretacja jest tylko hipotetyczna i trudno ją oczyścić od modernizujących domieszek.

Literatura — powtórzmy — jest zbiorem utworów literackich. Zbiór ten można rozpatrywać dwojako: albo jako zbiór kolektywny, mnogość poszczególnych utworów, albo jako pewien konstrukt teoretyczny — i wtedy chodzi o zespół swoistych pod względem swej jakości, doboru i funkcji znamion (cechy, składniki, relacje) owych utworów, na poziomach językowo-stylistycznym, kompozycyjno-gatunkowym, tematycznym i ideowym. Neutralne określenie „znamiona” wydaje się bardziej stosowne niż często występujące terminy „normy” lub „konwencje”. „Normy” bowiem mylnie sugerują sformułowaną *explicite* postulatowość, „konwencje” zaś — rozpowszechnienie na zasadzie umowy.

Zazwyczaj mówi się w tym kontekście, tzn. gdy rozpatrujemy literaturę jako konstrukt teoretyczny, o systemie i różnych jego krzyżujących się z sobą podsystemach. W większości wypadków są to jednak tylko deklaracje lub wyjściowe hipotezy robocze, potem już nie weryfikowane. Jeśli przyjąć rozumienie mocne systemu, jako zbioru, w którym istnieje sprzężenie między wszystkimi jego elementami, nieścisłością jest traktować literaturę jako system. Np. komedia obyczajowa okresu pozytywizmu nie była powiązana istotnymi zależnościami z ówczesną parabolą czy legendą albo powieść historyczna z wierszowaną satyrą. Można natomiast mówić o literaturze jako systemie w tym znaczeniu, że jest zbiorem składników o swoistych cechach i funkcjach wspólnych, i różnych częściowych powiązaniach wewnętrznych, silniejszych niż związki z zewnętrznym otoczeniem (przykładowo można tu wymienić ciąg: pro-

¹⁵ A. Fowler, *The Selection of Literary Constructs*. „New Literary History” 1975, nr 1, s. 43.

¹⁶ Zob. H. Markiewicz, *Interpretacja semantyczna dzieł literackich*. W: *Wymiary dzieła literackiego*. Kraków 1984, s. 181.

gramowa poezja pozytywizmu — powieść współczesna — komedia obyczajowa — satyra wierszowana). Guillén słusznie pisze, że historię literatury — w odróżnieniu od języka czy społeczeństwa — charakteryzuje nie tyle występowanie całkowitych systemów, co raczej tendencja ku systemowi czy strukturacji¹⁷. Podobnie Giennadij Pospiełow twierdzi, że natura procesu literackiego pozwala ustanawiać „systemy artystyczne” tylko w bardzo względnym znaczeniu tego słowa¹⁸. Może więc nazwa „systemoid” byłaby tu trafniejsza. Unikając jednak jeszcze jednej innowacji terminologicznej, poprzestaniemy na terminie „układ”, oznaczającym zazwyczaj zespół składników luźniejszy niż system.

Tak rozumiana literatura jest układem transhistorycznym, w którym wyodrębniamy zazwyczaj, na zasadzie językowej i/lub narodowej, rozmaite podukłady. W nich wyróżnić można, wciąż według kryterium poprzednio sformułowanego, tj. swoistych znamion wspólnych lub swoistego ich doboru i funkcji, kolejne podukłady czasowo ograniczone, które nazywamy epokami i okresami literackimi.

Literatura jest więc dana badaczowi bezpośrednio jako zbiór tekstów, z nich wykonstruowany zostaje zbiór ich historycznych interpretacji idealizacyjnych, a następnie — różne układy literackie, takie jak prąd literacki, gatunek literacki, system wersyfikacyjny, przy czym uwzględniamy również reguły poetyki normatywnej, jeśli była ona formułowana. Układy te niekiedy trwają długo w postaci ustabilizowanej, niekiedy zmieniają się powoli, niekiedy szybko, czasem następuje przerwanie ciągłości i nagle pojawia się zasadniczo odmienna jakość innowacyjna. Zwłaszcza obecnie, pod wpływem poglądów Michela Foucaulta, skłonni jesteśmy zmienność literatury traktować nie jako ciągłą ewolucję, ale jako „ruch, w którym wszędzie dostrzegamy luki, puste miejsca, zerwania, skoki i kryzysy”¹⁹. Wszystko to, zarówno trwanie niemal niezmiennie, jak i przekształcenia stopniowe i skokowe, nazywamy „procesem literackim”; z formuły „proces historycznoliteracki” należałoby zrezygnować, ponieważ jest pleonazmem.

Oczywiście układy literackie nie zmieniają się same; zmiany są rezultatami swoistych tekstotwórczych czynności, pozostających w interakcji z oczekiwaniami i postulatami odbiorców. Historia literatury powinna być właściwie ich historią; tak np. postuluje S. J. Schmidt: „historie literatury nie mogą być historiami (autonomicznych) tekstów; muszą być konstruowane jako historie czynności skierowanych na teksty i całej skali uwarunkowań tych czynności (jak produkcja, dystrybucja, recepcja)”²⁰. Ale zważmy, że czynności owe nie są nam wprost dostępne,

¹⁷ C. Guillén, *Literature as System*. Princeton 1974, s. 376.

¹⁸ G. Pospiełow, *Litieraturnyj process*. W zbiorze: *Litieraturnyj process*. Pod red. G. Pospiełowa. Moskwa 1981, s. 34.

¹⁹ Japp, *op. cit.*, s. 179.

²⁰ Schmidt, *op. cit.*, s. 292, 296.

toteż dogodniej jest przedstawiać je pośrednio, poprzez uogólnienia dotyczące ich obiektywacji (częściową obiektywacją zachowań odbiorców jest krytyka literacka). Dodajmy, że wspomniane obiektywacje są — ze względu na związane z nimi wartości — bardziej interesujące i ważne niż wywołujące je działania.

Pamiętać przy tym należy, że względna stabilność wielu układów literackich pociąga za sobą przekształcenie narracji (*sensu strictiori*) o procesie — w opisową morfologię literatury w danej sytuacji historycznej. Częstość też ułatwiamy sobie zadanie: narrację o procesie zastępujemy przez ciąg jego statycznych przekrojów w różnych punktach osi czasowej. Postępowanie takie ma wielorakie uzasadnienia. Z jednej strony skłania ku niemu fakt, że materiałem badawczym historyka literatury — powtórzmy — nie są działania czy procesy, zjawiska kinetyczne w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz zbiory utworów literackich, a więc tworów semiotycznych, mających ze swej istoty naturę przedmiotów, nie procesów. Z drugiej strony — takie opisowe charakterystyki są umotywowane potrzebą ukazania korelacji między różnymi znamionami przedstawianego układu literackiego, także wtedy, gdy znajduje się on w ruchu. Ze względu na samą linearną naturę języka musimy układ ten na chwilę „zatrzymać” — jeśli chcemy obejrzeć tę jego strukturę.

Wśród zasad porządkowania poszczególnych epok czy okresów literackich szczególnie produktywnie okazały się prąd i gatunek literacki. Okres literacki jawi nam się więc jako konfiguracja prądów literackich, z których przeważnie jeden, w swej fazie ofensywnej i szczytowej, stanowi jego dominantę (np. realizm w okresie pozytywizmu), sięga jednak fazami wstępną i końcową w okresy sąsiednie. Prąd literacki z kolei stanowi konfigurację historycznie pojmowanych gatunków literackich. Należy tu również uwzględnić uwarstwienie literatury, tj. jej zróżnicowanie co najmniej na literaturę wysoką i popularną. Kwestia ta nie została dotąd zadowalająco oświetlona ze stanowiska teoretycznego; w każdym razie nasuwa się spostrzeżenie, że w literaturach nowożytnych występują często prądy literackie, w których utwory reprezentujące obie te odmiany literatury tworzą pewne *continuum*.

Prąd literacki w stopniu znacznie wyższym niż gatunek literacki jest idealizacyjnym konstruktem. Nie liczy się niekiedy z integralnością poszczególnych utworów literackich, niejako przecina je w poprzek, wskutek czego zostają one równocześnie, choć oczywiście ze względu na różne swe znamiona, przyporządkowane różnym prądom literackim. Prąd przy tym jest konstrukcją bardziej hipotetyczną i dyskusyjną niż gatunek literacki, który pozwala na ogół na bezsporną kwalifikację poszczególnych utworów. Z tego powodu w syntezie historycznoliterackiej okresu wygodniejsze wydaje się prymarne uporządkowanie według gatunków, nie zaś według prądów.

Wygodniejsze — nie znaczy to jeszcze łatwe. Najpierw: uogólniająca

charakterystyka przemian gatunku powinna uwzględniać jego aspekty ilościowe, tj. zmieniające się rozpowszechnienie określonych znamion. Trudno nam jednak przy tym zastąpić impresyjne określenia: „często”, „rzadko”, „sporadycznie”, kwalifikacjami ściślejszymi, o charakterze statystycznym, po pierwsze — ze względu na fragmentaryczność lub przeciwnie (i częściej!) nadmierną obfitość bazy materiałowej, po drugie — z powodu niepodatności wielu istotnych znamion gatunku literackiego (np. jego składników ideowych, jakości kompozycyjnych czy tonacji emotywnych) na próby kwantytatywnego ich określenia. Zapewne, jest to do wodom, że nasze konstatacje opisowe w tym zakresie są mało precyzyjne, ale tego stanu rzeczy zmienić na razie nie potrafimy. Po trzecie wreszcie — procedury statystyczne są niesłychanie żmudne: chcąc użyć np. statystyczną charakterystykę występowania zjawiska *X* w danym gatunku literackim, trzeba by — wywodzi Michael Titzmann — ustalić częstość jego absolutnego występowania w całym zbiorze należących tu tekstów (uwzględniając fakt, że zjawisko to w danym tekście może występować wielokrotnie), w różnych jego podzbiorach (grupa pisarzy, kierunek literacki, odmiana gatunkowa), w różnych fazach badanego okresu, liczbę i procentowy udział tekstów oraz liczbę i procentowy udział autorów, u których zjawisko to występuje²¹. Kwantytatywną charakterystykę gatunku literackiego traktować dziś więc trzeba raczej jako propozycję dla przyszłych badaczy, posługujących się maszynami liczącymi.

Badając poszczególne płaszczyzny czy aspekty gatunku literackiego — stylistyczne, kompozycyjne, tematyczne, ideowe — stwierdzamy, że są one z sobą, co prawda, powiązane i wykazują niekiedy zmiany słoworzyszone (przy ustalaniu tych korelacji ujęcia statystyczne byłyby szczególnie przydatne), kiedy indziej jednak rytm ich zmienności okazuje się różnorodny, niesynchronizowany. Zarazem zaś zasięg występowania pewnych znamion jest międzygatunkowy (np. tematyka powieści i komedii pozytywizmu), a czasem — międzyprądowy czy międzyokresowy (np. systemy wersyfikacyjne). Liczyć się też trzeba z rozbieżnościami między danymi uzyskanymi jako uogólnienie praktyki literackiej a normami sformułowanymi. Wreszcie występują częste powiązania między zjawiskami nie tylko odległymi od siebie w czasie, ale przynależnymi do różnych literatur (np. dramat historyczny doby pozytywizmu a dramat Szekspirowski), nie stanowiącymi więc sąsiednich ogniw procesu literackiego.

Powstają w związku z tym duże trudności w prezentacji narracyjnej: historia literatury, usiłując przedstawić współistnienie i współzależność zjawisk oraz powiązania zjawisk nie pozostających w stosunkach czasowej przyległości — przewycięzać musi nieustannie linearność języka.

²¹ Titzmann, *op. cit.*, s. 121—122.

Walczyć też musi z niebezpieczeństwem powtarzania tych samych stwierdzeń w różnych kontekstach. Dobrym sposobem jest tu technika „wyciągania przed nawias”, tj. układania owych stwierdzeń w zmniejszającym się porządku ich ogólności. Podobnie jak interpretacja, tak i synteza historycznoliteracka, przynajmniej w dzisiejszym stadium rozwojowym, jest pisarstwem naukowym wymagającym pewnych umiejętności retorycznych — zręczności kompozycyjnej i inwencji stylistycznej. Z melancholią trzeba przy tym powtórzyć za Johnem Erpenbeckiem, iż dla przeciętnego czytelnika praca historycznoliteracka im bardziej jest idiograficzna, tym jest żywsza, im bardziej nomotetyczna — tym bardziej nudna...²² Niech wolno mi tu będzie dodać z własnego doświadczenia, że częstokroć najtrudniejsze okazywało się nie sformułowanie określonych sądów, lecz uporządkowanie ich wykładu. A w miarę narastania rękopisu — coraz częściej pojawiało się także pytanie inne: jakimi środkami zneutralizować stylistyczną oschłość i monotonię wynikłą z używania tych samych określeń, podyktowanego obowiązkiem konsekwencji terminologicznej. I w ogóle — jak uniknąć powtarzania tych samych słów, gdy mówi się o tym, co tylko podobne.

Trudność ta występuje zwłaszcza w związku z drugim zadaniem, jakie staje przed historykiem literatury. Mówiło się kiedyś o historii literatury bez nazwisk autorów. Przy traktowaniu jej tylko jako historii układów literackich może stać się ona także historią literatury bez tytułów dzieł. Historia taka byłaby pod względem metodologicznym jednorodna i konsekwentna, ale byłaby to właściwie tylko poetyka historyczna. W tym sensie twierdził Głowiński:

proces historycznoliteracki polega w zasadzie na wypracowaniu tych norm, które umożliwiają tworzenie i odbiór dzieł literackich, [...] wszelkiego rodzaju konwencji: gatunkowych, stylistycznych, metrycznych, a także tematycznych²³.

Częstkowe są również zachodnioniemieckie projekty społecznej historii literatury jako „synchronicznego i diachronicznego opisu i analizy typowych struktur i funkcji komunikacji literackiej w systemowych relacjach życia społecznego”²⁴. I jedno, i drugie postępowanie byłoby nieuzasadnionym zubożeniem i zacieśnieniem zadań historii literatury; rację miał Sławiński pisząc, że „proces historycznoliteracki jest jednością ponadindywidualnych systemów i jednostkowych wypowiedzi”²⁵.

Historia układów literackich to — używając terminologii Fernanda

²² Zob. *Zu Problemen der literarischen Wertung in der Literaturgeschichtsschreibung. Dokumente eines Arbeitsgesprächs*. „Weimarer Beiträge” 26 (1980), z. 10, s. 106.

²³ M. Głowiński, *Theoretical Foundations of Historical Poetics*. „New Literary History” 7 (1976), nr 2, s. 242.

²⁴ Schönert, *op. cit.*, s. 102—103.

²⁵ J. Sławiński, *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim*. W zbiorze: *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, s. 30.

Braudela — historia koniunktur i historia długiego trwania; obok niej niezbędna jest także wydarzeniowa historia literatury. A wydarzeniami historii literatury są utwory literackie. Nie idzie tu — a przynajmniej idzie nie tylko — o fakty dotyczące ich tworzenia, publikacji i recepcji. Dzieło literackie rozumiemy jako wydarzenie historycznoliterackie przede wszystkim w tym sensie, że wprowadza ono innowacje do układów literackich, do których należy. Rozróżnić tu trzeba innowacje bezpośrednio podjęte i upowszechnione, innowacje nietypowe dla danego prądu, nie kontynuowane bezpośrednio, ale antycypacyjne wobec bardziej oddalonych w czasie faz procesu literackiego (np. poezja Norwida), wreszcie inne, również nietypowe innowacje wartościowe. Uwzględniając takie utwory, neutralizujemy poniekąd niebezpieczeństwo zanadto uschematyzowanego obrazu okresu, które zawsze zagraża historii układów literackich. Równie ważne są jednak utwory, które nie tyle transformują istniejący układ, co są jego doskonałą realizacją (np. *Potop* Sienkiewicza).

Rozpatrując te czynniki wprowadzamy do syntezy historycznoliterackiej w mniej lub bardziej bezpośredniej postaci moment wartościowania, przy którym nie sposób wyzwolić się całkowicie od współczesnej perspektywy recepcyjnej. Niekiedy zresztą trzeba ją świadomie zająć, by wyłączyć te pozycje, które dopiero nasza teraźniejszość odkryła i doceniła.

Synteza historycznoliteracka omawia wreszcie niektóre utwory ze względu na ich rozgłos i rozpowszechnienie czytelnicze, a także z racji znamienności czy reprezentatywności, a więc dla celów ilustracyjnych w stosunku do charakterystyki gatunku czy prądu literackiego. I znowu: we wszystkich tych wypadkach narracja *sensu strictiori* zatrzymuje się i ustępuje miejsca zminiaturyzowanej analizie i interpretacji utworów. Ta wielotorowość syntezy historycznoliterackiej, która musi łączyć w sobie historię koniunktur i długiego trwania z historią wydarzeń literackich, jest dodatkowym utrudnieniem i metodologicznym, i pisarskim przy jej uprawianiu.

Konstatacje narracyjne i opisowe nie wyczerpują jednak zadań syntezy historii literatury. Zmierza ona również do wyjaśnienia genetycznego i ujęcia funkcjonalnego przedstawianych zjawisk. Wyjaśnienie genetyczne — trzeba to sobie uświadomić — nigdy nie może tu osiągnąć poziomu wyjaśnienia przyczynowego, tzn. nie potrafimy wskazać warunków wystarczających (czy też czynnika głównego w zespole warunków wystarczających) do zaistnienia badanego zjawiska. W tym sensie rację miał Wellek, gdy pisał:

wyjaśnienie przyczynowe jako deterministyczne wyjaśnienie poprzez dedukcję z prawa ogólnego lub wykazanie koniecznej przyczyny wystarczającej zawodzi w stosunku do literatury²⁶.

²⁶ Wellek, *op. cit.*, s. 73.

Ta nieredukowalność wydaje się jednak konstytutywną cechą przynajmniej takich sfer działania ludzkiego, które nazywamy twórczością; można je — jak to czyni za niektórymi socjologami Claus Michael Ort — nazwać systemami emergentnymi, tzn. uwarunkowanymi, lecz nie dającymi się zredukować do swoich uwarunkowań²⁷. Odrzucając zatem wyjaśnianie w postaci warunków wystarczających, co byłoby nieadekwatne wobec przedmiotu badań, historia literatury może jednak wskazywać warunki konieczne oraz warunki sprzyjające zaistnieniu, a zwłaszcza rozpowszechnieniu określonego zjawiska. Można więc np. powiedzieć, że warunkami koniecznymi galicyjskiej satyry były konstytucyjne formy ówczesnego życia politycznego, warunkiem koniecznym powieści odcinkowej — istnienie prasy. Jak widać, twierdzenia dotyczące warunków koniecznych to oczywiście mało interesujące z punktu widzenia naukowego. Bardziej owocne są poszukiwania warunków sprzyjających. Tak np. nasuwa się hipoteza, że warunkami sprzyjającymi rozwojowi nowelistyki realistycznej były: pierwszy kryzys optymizmu pozytywistycznego i zainteresowanie ideologiczne problematyką ludową. Mówiąc o pojawieniu się powieści analitycznej w rodzaju *Bez dogmatu*, można odwołać się do definitywnego kryzysu ideologii pozytywistycznej, do wyczerpania możliwości tematycznych powieści obyczajowo-społecznej, do oddziaływania wzorów francuskich. Są to wyjaśnienia niepełne i hipotetyczne, ale przecież rozszerzające naszą wiedzę o mechanizmach przemian literatury. Niektóre z korelacji takich są niemal oczywiste, inne wymagałyby sprawdzenia statystycznego, jeszcze trudniejszego niż przy opisowej charakterystyce gatunku²⁸.

Wyjaśnienia kondycjonalistyczne odwołują się, jawnie lub *implicitie* — do pewnych uogólnień występujących w postaci tendencji prawdopodobieństwowych (bądź inaczej: praw *quasi*-probabilistycznych), tzn. orzekających o prawdopodobieństwie określonych następstw, jeżeli zaistnieją określone warunki („prawdopodobieństwo” rozumiane jest tu w sensie potocznym jako wysoka szansa zaistnienia i rozpowszechnienia zjawiska, o którym mowa w następniku okresu warunkowego, jednakowoż bez podania ścisłych wyznaczników liczbowych). Chodzi tu o takie uogólnienia, jak np.: „Jeżeli istnieją swobody polityczne, to sprzyjają one uprawianiu jawnej satyry politycznej”; „Jeżeli powstaje kryzys światopoglądowy, to sprzyja on rozpadowi dużych, a rozpowszechnieniu małych form narracyjnych; zarazem — wzmaga się nasycenie utworów treściami refleksyjnymi”.

²⁷ C. M. Ort, *Problems of Interdisciplinary Theory — Formation in the Social History of Literature*. „Poetics” 14 (1985), s. 336.

²⁸ Próby takie podejmowali np. E. Hankiss (*The Structure of Literary Evolution*. „Poetics” 1 (1972)) i D. K. Simonton (*Time Series Analysis of the Literary Creativity*. Jw., 7 (1978)).

Powszechnie zakłada się dzisiaj, że przemiany każdego układu społecznego, a więc i literatury, uwarunkowane są zarówno wewnątrznie, tj. przez oddziaływanie wcześniejszych stanów tego układu, jak i zewnętrznie, tzn. przez bodźce wychodzące od innych układów. Na styku marksizmu i strukturalizmu czechosłowackiego ukształtował się wśród badaczy literatury pewien zespół najogólniejszych przekonań przejawiających się w konkretnych próbach wyjaśniania kondycjonalistycznego przemian literackich. W sformułowaniu najostrożniejszym można powiedzieć, że automatyzacja (powszednienie) tworzenia i odbioru układów literackich wywołuje przeciwdziałające temu zabiegi intensyfikacyjne i komplikacyjne, a po wyczerpaniu ich możliwości — pewien rozrzut innowacji literackich o różnym nasileniu kontynuacji i negacji poprzedniego stanu układu. Spośród nich upowszechniają się i stabilizują te innowacje, które są przystosowane do swego społecznego otocza, tj. funkcjonalne wobec jego zapotrzebowań. Z perspektywy marksistowskiej można skonkretyzować, że są one stymulowane i poddawane selekcji z uwagi na swą funkcjonalność przy realizacji literackiej różnych orientacji ideologicznych, uwarunkowanych z kolei podziałem klasowym społeczeństwa, a ostatecznie — panującym w nim sposobem produkcji.

Nowsza teoretyczna myśl marksistowska zwraca zarazem uwagę na oddziaływanie wewnątrzliterackiego sposobu produkcji, tj. stanu sił wytwórczych (technik komunikacyjnych) oraz stosunków produkcji, dystrybucji i konsumpcji wytworów literackich (często brak tu jednak należytych rozróżnień między utworami literackimi a materialnymi ich nośnikami); w innej terminologii: chodzi tu o stosunki komunikacji literackiej i urzeczywistniające je instytucje²⁹. Gdy historia literatury uwzględnia te czynniki, schodzi na teren historii kultury literackiej (w znaczeniu, jakie temu terminowi nadał Stefan Żółkiewski), traktuje je jednak tylko jako tło wyjaśniające.

Wyjaśnianie kondycjonalistyczne konkretnego utworu literackiego staje się bogatsze i bardziej precyzyjne, jeśli umieszczony on zostanie w relacjach do innych utworów tego samego autora, do indywidualnie aktualizowanej przez niego tradycji literackiej, a nieraz także do jego cech osobowościowych i faktów biografii. Narracja syntezy historycznoliterackiej nie zdoła, nawet za cenę dygresji i łamańców stylistycznych, uwzględnić wszystkich tych czynników: pisząc o *Trylogii* Sienkiewicza możemy, włączając ją w ciąg rozwoju powieści historycznej, wpisać w tradycję Kraszewskiego czy Łozińskiego — ale trudno pokazać jej związki z wcześniejszą twórczością Sienkiewicza, z jego doświadczeniami amery-

²⁹ Zob. np. Th. Eagleton, *Criticism and Ideology*. London 1978, s. 47 n. — S. Żółkiewski, *Pożytki poznawcze i granice stosowania analizy tekstów kultury*. Cz. 2. „Kultura i Społeczeństwo” 1985, nr 2, s. 13.

kańskimi, z dziedzictwem pamiętnikarstwa staropolskiego i epiki bohaterskiej.

Poza tym, a raczej przede wszystkim, utwory literackie w funkcjonowaniu społecznym identyfikowane są nie tylko z uwagi na gatunki i prądy literackie, do których należą, ale także jako dzieła określonego pisarza, jako manifestacja niepowtarzalnej, wartościotwórczej podmiotowości; bez wątpienia stanowi ona pełnoprawny obiekt zainteresowań historii literatury. Ale podmiotowość ta tylko w niektórych wypadkach, przy dużej koncentracji czasowej, tematycznej i gatunkowej, może dostatecznie wyraziście ujawnić się w syntezie historycznoliterackiej posługującej się porządkiem prądów i gatunków.

Skoro więc w jednym toku narracyjnym nie da się zestroić relacji o przemianach układów literackich z relacją o przemianach twórczości poszczególnych pisarzy, autor syntezy nie potrafi zapobiec temu, że osobowości twórcze i rozwój ich twórczości będą w niej rozkawałkowane, a w lepszym wypadku — odsunięte na plan dalszy. Nie można jednocześnie zrobić omletu i zachować nie rozbitych jajek.

Jak temu zaradzić? Praktyka budowania syntezy z rozdziałów monograficznych i rozdziałów zbiorczych o reszcie literatury w gatunkowym uporządkowaniu — wydaje się wadliwa, bo wyłącza wielkich pisarzy z procesu literackiego, a przez to obraz tego procesu zuboża i zniekształca. Nasuwa się tu propozycja inna: by uwzględniając w głównym toku wykładowym twórczość tych wielkich pisarzy jako składnik procesu literackiego, mówić o niej powtórnie w osobnych rozdziałach monograficznych. Należałoby wtedy zastosować większe zbliżenie, tj. wykład bardziej szczegółowy, więcej uwagi poświęcić interpretacji utworów. Powtórzenia byłyby nieuchronne; po części kwestie różne, ale po części te same trzeba by poruszyć pisząc np. o *Lalce* jako ogniwie powieści społecznej pozytywizmu i ogniwie twórczości Prusa. Byłoby to więc zadanie pisarsko trudne, znowu wymagające pewnych — by tak rzec — sposobów i forteli ze strony autora. Ale sądzę, że warto je podjąć, i żałuję, że nie starczyło mi czasu i umiejętności, by pójść tą drogą przy pisaniu *Pozytywizmu*; inna rzecz, że przeciw tej decyzji przemawiało w danym wypadku wcześniejsze ukazanie się odpowiedniej serii „Obrazu Literatury Polskiej XIX i XX Wieku”, zawierającej sylwetki, niekiedy wręcz doskonałe, pisarzy, którzy wchodziliby tu w rachubę.

Wreszcie — synteza historycznoliteracka uwzględniać powinna również funkcjonowanie literatury. Na planie pierwszym oznacza ono przemiany interpretacji utworów literackich (a więc interpretacji historycznych właściwych i interpretacji adaptacyjnych), oddziaływanie literatury jako tradycji na dalszy rozwój własny. Na planie dalszym, krzyżującym się z historią kultury literackiej — pojawiają się tu takie problemy, jak: 1) społeczny zasięg i rozwarstwienie odbiorczej publiczności literackiej; 2) literackie sytuacje komunikacyjne i odpowiadające im insty-

tucje; 3) czytelnicze motywacje i preferencje; 4) sposoby identyfikacji, interpretacji i wartościowania literatury; 5) pozycja i funkcjonalne odmiany odbioru literatury w całokształcie życiowej aktywności publiczności czytelniczej; 6) oddziaływanie literatury na inne dziedziny kultury symbolicznej; 7) przekształcenia, jakie powoduje ona w ideologii, mentalności i zachowaniu odbiorców. Pytania te stawiać można zarówno w stosunku do układów literackich, jak i wobec poszczególnych utworów.

W ostatnich dziesięcioleciach poświęcono tym sprawom wiele uwagi, postulując za Haralodem Weinrichem pisanie „historii literatury z perspektywy czytelnika”. Dotychczasowe doświadczenia dowodzą jednak, że odpowiedzi, jakich dostarczyć nam może materiał źródłowy przeszłości, którym dysponujemy, są tylko ułamkowe. Zwłaszcza nasza wiedza o tym, jak czytano w przeszłości utwory literackie, ogranicza się przeważnie do wniosków z analizy tekstów krytycznoliterackich, a więc jest wiedzą — zresztą problematyczną — o sposobach lektury właściwych znawcom. Niewiele tutaj dodaje wiedza o lekturze szkolnej, a raczej o formułowanych jej dyrektywach, od których rzeczywiste praktyki młodzieżowego czytelnictwa daleko odbiegają³⁰. O tym, że literatura wywiera silny wpływ na mentalność, obyczaj, aktywność społeczną swych odbiorców — jesteśmy przeświadczeni, ale sprawdzalnych metod badania tego wpływu, zwłaszcza gdy chodzi o przeszłość, nie posiadamy. Z tych względów historia społecznego funkcjonowania literatury zawierać musi luki nie dające się usunąć. Można ją z powodzeniem i efektywnie uprawiać wycinkowo, ale ujęcie całościowe w tej dziedzinie, w pełni materiałowo symetryczne wobec historii układów i dzieł literackich, jest, nie tylko w moim przekonaniu, przedsięwzięciem utopijnym. Postulować trzeba natomiast badania empiryczne dzisiejszego życia literackiego, które umożliwiłyby konstruowanie takiej syntezy porównując od naszej współczesności.

Godna uwagi jest propozycja, wysuwana zwłaszcza przez badaczy z obu państw niemieckich³¹, by historię literatury potraktować szerzej niż w tych rozważaniach, a mianowicie włączyć w nią nie jako tło wyjaśniające, lecz na prawach równorzędności — historię instytucji i procesów komunikacji literackiej, a więc produkcji, dystrybucji i konsumpcji literatury. Nie podzielam — jak wspomniałem — redukcjonistycz-

³⁰ Zob. J. Sławiński, *Odbiór i odbiorca w procesie historycznoliterackim*. W zbiorze: *Publiczność literacka*. Wrocław 1982, s. 84—85.

³¹ Np. R. Rosenberg, *Literaturgeschichte als Geschichte der literarischen Kommunikation*. „Weimarer Beiträge” 23 (1977), z. 6. — W. Vosskamp, *Probleme und Aufgaben einer sozialgeschichtlich orientierten Literaturgeschichte des achtzehnten Jahrhunderts*. W zbiorze: *Das achtzehnte Jahrhundert*, Hrsg. B. Fabian — W. Schmidt-Biggemann. Nundeln 1978, s. 54—55.

nego stanowiska tych, którzy radzą poprzestawać na odrębnych „seryjnych” czy „regionalnych” historiach literatury. Z drugiej jednak strony, przy dzisiejszym stanie badań szczegółowych w tej dziedzinie — synteza, o której tu mowa, jest chyba niewykonalna. Niełatwo też wyobrazić sobie, jak można by umieścić w jednym ciągu narracyjnym historię literatury *sensu strictiori* i historię kultury literackiej. Z tych względów bardziej realistyczne wydaje się — na razie przynajmniej — zachowanie ich odrębności.

Tak więc, skądkolwiek patrzemy, synteza historycznoliteracka jawi się nam jako konstrukcja ułomna — nie dająca się w pełni zrealizować ze względu na luki materiałowe, niepewna swego obiektywizmu w doborze i interpretacji dostępnego materiału, zdeformowana, jeśli nie subiektywizmem, to w każdym razie prezentyzmem, tylko hipotetyczna w wyjaśnianiu, zmagająca się z trudnościami odpornej przez swą linearność materii językowej, skazana nieuchronnie na niejednorodność i niekonsekwencję, kompromisy i wybiegi³².

Świadomość tego wszystkiego nie powinna jednak wywoływać u historyka literatury kompleksu niższości — owa ułomność jest bowiem następstwem wyjątkowej trudności stojących przed nim zadań. Ale nie powinna także służyć pochopnemu uspokojeniu sumienia naukowego i wewnętrznemu przyzwoleniu na dowolności i nieścisłości, owszem — powinna mobilizować czujność i energię, by ową ułomność zredukować do nieusuwalnego już minimum. Norwid jest dziś aż do nieprzyzwoitości nadużywaną skarbnicą cytatów; trudno jednak oprzeć się potrzebie powtórzenia jego znanych słów: „oryginalność jest to sumienność w obliczu źródeł”³³. O tym paradoksie najusilniej powinien pamiętać właśnie historyk literatury.

³² J. Ehrard w *Examen de conscience d'un historicien de littérature* (zob. *Problèmes méthodologiques de l'histoire littéraire*. „Romanische Zeitschrift für Literaturgeschichte” 1977, s. 268—269) otwarcie wyznał, że w jego przekonaniu „historia literatury nie może sprecyzować swej metody ani dokładnie określić swego przedmiotu, nie może stać się nauką z powodu zdecydowanie subiektywnych aspektów praktyki czytelniczej i dyskursu historycznego, między którymi winna się usytuować”.

³³ C. Norwid, *O Juliuszu Słowackim*. W: *Pisma wybrane*. Wybrał i opracował J. W. Gomułicki. T. 4. Warszawa 1968, s. 213.